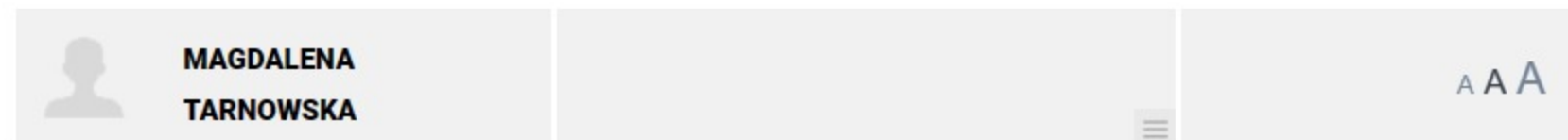


Jest zabawa, będzie hit

Młody Frankenstein, reż. Jacek Bończyk, Teatr Rozrywki w Chorzowie



Fot. Tomasz Zakrzewski

Młody, wykształcony, ma duże ambicje i znane nazwisko, które budzi grozę. *Młody Frankenstein* do Chorzowa przybył zza oceanu i pewnie nieprędko się stąd wyniesie. To powód do radości! Bo choć może nie jest najbardziej wyszukaną komedią wszech czasów, potrafi rozbawić każdego, kto zdecyduje się zobaczyć go na własne oczy.

Najnowsza produkcja Teatru Rozrywki to kolejny po *Producentach* kasowy musical duetu Mel Brooks i Thomas Meehan wystawiony na deskach chorzowskiego teatru. Dlaczego akurat *Młody Frankenstein*? Reżyser spektaklu Jacek Bończyk wybrał ten tytuł ze względu na ogromny sentyment do filmu Brooksa – oskarowy hit oglądał on w nieistniejącym dziś kinie w rodzinnym Wałbrzychu. Nawiązania do słynnej amerykańskiej komedii grozy z 1974 roku to nie wszystko. Brooks w 2007 roku na Broadwayu pokazał musical – i to on stał się głównym źródłem inspiracji dla twórców przedstawienia. Obydwa dzieła to komedie parodiujące horrory, zwłaszcza wcześniejsze ekranizacje powieści angielskiej pisarki Mary Shelley, która w XIX wieku stworzyła dla kultury postać Frankensteina.

Akcja *Młodego Frankensteina* toczy się w Transylwanii rozslawionej dzięki hrabiemu Drakuli. Już w pierwszej scenie musicalu dowiadujemy się o śmierci barona doktora Wiktora von Frankensteina (Kamil Franczak) – legendarnego stwórcy przerażającego potwora. Szybko okazuje się, że zmarły właściciel gotyckiego zamku nie był ostatnim z przeklętego rodu – w Nowym Jorku mieszka jego wnuk Fryderyk (Artur Świąś) – też doktor – który za oceanem ma posadę na prestiżowej uczelni, piękną narzeczoną Elżbietę (Wioletta Białk) i wcale nie marzy o tym, żeby być jak sławny dziadek. W końcu jednak wyrusza do Rumunii, by załatwić sprawy spadkowe. Na miejscowym dworcu poznaje Igora (Dariusz Niebudek), który utrzymuje, że jest jego nowym pomocnikiem. Niedługo potem Igor przedstawia naukowcowi Ingę (Anna Surma), a zachęcony jej powabem młody Frankenstein zaczyna intensywniej myśleć nad kontynuacją działalności przodka. Po lekturze dziadkowej instrukcji wyjaśniającej, jak ożywić ludzkie ciało, jest już całkowicie pewny: musi przejąć rodzinne dziedzictwo. Razem z garbatym Igorem, atrakcyjną Ingą i gospodynią zamczyska, Frau Blücher (Maria Meyer), powołuje do życia Potwora (Tomasz Jedz), który potwornie pragnie jedynie miłości.

Konstrukcja nieskomplikowanej fabuły zasługuje na kilka słów komentarza. Wszystko jest jasne i przejrzyste, choć niekoniecznie odkrywcze. Sceny płynnie po sobie następują, każda kolejna posuwa akcję do przodu. Z tym, że tylko w fantastycznej pierwszej części. Po przerwie drastycznie spada, pojawiają się sceny niewnoszące zbyt wiele do akcji (wizyta Potwora u Pustelnika), niektóre są przydługie i ciągną się niemiłosiernie – szczególnie scena tańca rewiowego, która do pozostałych pasuje jak przysłowiowy kwiatek do kożucha. Końcówka spektaklu jest banalna i pozostawia lekki niedosyt. Ale ten banał w finale ma swoje uzasadnienie: *Młody Frankenstein* to powrót do tradycyjnej formuły musicalu – nie o ukryte znaczenia tutaj chodzi, ale o dobrą zabawę. Kto lubi się śmiać, ten na pewno nie wyjdzie z trwającego trzy godziny przedstawienia rozczarowany czy niezadowolony.

Jak się okazuje, na przedstawieniu świetnie bawią się nie tylko widzowie, ale również aktorzy. Pastiszowa konwencja gry daje im dużo swobody i pozwala na wykreowanie niezwykle wyrazistych charakterów. Do budowania roli każdy wybiera zupełnie inne środki sceniczne. Dariusz Niebudek, fantastyczny w roli oddanego pomocnika Igora, na scenie zmienia się nie do poznania. I to nie tylko za sprawą kostiumu Anny Chadaj czy przyczepionego do płaców garbu. Całkiem zmienia sposób mówienia, poruszania się, mimikę. W efekcie staje się bohaterem, który jest niesamowicie autentyczny przy całym swoim oddaleniu od realizmu. Fenomenalnie gra gwiazda Teatru Rozrywki Maria Meyer. Jej Frau Blücher to mistrzostwo w kategorii rola kobieca. Jaki mroczny sekret skrywa stateczna z pozoru gospodyni? Burleskowy song, w którym Frau wyznaje, co łączyło ją z panem domu, pozwala zobaczyć postać tajemniczej matrony zupełnie z innej strony. Popis wokalnych umiejętności aktorki mimowolnie wywołuje ciarki na plecach i na długo pozostaje w pamięci po wyjściu z teatru. Wokalnie świetny jest też Artur Świąś, który miał już wcześniej okazję zaśpiewać w musicalu (*My Fair Lady* w reż. R. Talarczyka w Operze Śląskiej czy *Dźwięki muzyki*, reż. M. Sartova, GTM). Aktorsko niezły, choć mam wrażenie, że jego postaci brakuje charakteru. Co jednak istotne, Świąś prezentuje w tej roli dynamiczny, wręcz modelowy proces sugestywnej przemiany postaci – od postawy „dajcie mi wszyscy święty spokój” płynnie przechodzi do stanu głębokiego zaangażowania w sprawy związane z dziedzictwem dziadka. Mniej prawdziwa natomiast wydaje się przemiana jego amerykańskiej narzeczonej Elżbiety Benning. Przerysowana celebrytka, przeświadczona o swojej wyjątkowości, nagle zakochuje się w Potworze stworzonym przez Frankensteina. Trudno w to uwierzyć, szczególnie jeśli nie ma przekonujących dowodów. Tych niestety zabrakło w grze Wioletty Białk, która wybierając środki, przedobrzyła z karykaturą.

Formą horroru bawią się również inni twórcy przedstawienia. Grzegorz Wasowski, odpowiedzialny za przekład libretta, wplata polskie wątki w amerykańską historię. Dlatego niech nikogo nie zdziwi, że Frankenstein późną nocą w bibliotece dziadka w Transylwanii czyta nowelę Bolesława Prusa. Jacek Bończyk jako autor polskich słów do piosenek też dokłada starań, aby komediowy charakter straszno-śmiesznej całości wybrzmiał w dowcipnych i melodycznych songach. Tłumaczenie jest świetne, mimo że niektóre piosenki nie mają właściwości musicalowych hitów (melodię trudno powtórzyć, a niektóre fragmenty są po prostu o niczym). Partie wokalne czy taneczne i tak ogląda się z przyjemnością dzięki pracy zespołów artystycznych. Dobrze przygotowani tancerze oraz śpiewacy, bezbłędna orkiestra. To oni w dużej mierze tworzą rozmach tego musicalu.

I chociaż wszystkim twórcom *Młodego Frankensteina* należą się brawa, trudno nie wyróżnić scenografa Grzegorza Policińskiego, który jest również autorem scenografii do innego regionalnego musicalowego hitu – *Rodziny Addamsów* w Gliwickim Teatrze Muzycznym (reż. Jacek Mikołajczyk). Policiński lubuje się w realizmie, tworzy dekoracje, które zachwycają rozmachem i dbałością o detal. Dlatego na scenie Teatru Rozrywki oglądamy ogromny, przestrzenny transatlantyk, miasteczko z białymi domkami, wnętrze laboratorium szalonego naukowca czy bibliotekę gotyckiego zamczyska. Cudowny jest sposób wykorzystania ekranu w scenie jazdy na wozie z sianem. Widz ogląda tył drewnianego wozu, na którym siedzą bohaterowie, a w tle na projekcji widać drogę prowadzącą do zamczyska. Pomysł niby prosty, a wizualny efekt naprawdę zaskakujący.

„Rewelacyjny spektakl!”, „polecam każdemu!”, „super hit” – zachwycali się widzowie, wychodząc z premiery *Młodego Frankensteina*. Nic dziwnego – najnowsza realizacja Teatru Rozrywki posiada wszystkie cechy prawdziwego musicalowego hitu – jest zabawna, bezpretensjonalna, rozśpiewana i świetnie zagrana. Powstało dzieło lekkie, nieobciążone przedrostkiem „arcy”. W kilku słowach: jest zabawa, będzie hit.

16-05-2016

GALERIA ZDJEĆ

MŁODY FRANKENSTEIN, REŻ. JACEK BOŃCZYK, TEATR ROZRYWKI W CHORZOWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Rozrywki, Chorzów
Mel Brooks i Thomas Meehan

Młody Frankenstein

przekład: Grzegorz Wasowski
polskie teksty piosenek: Jacek Bończyk

reżyseria: Jacek Bończyk

scenografia: Grzegorz Policiński

kostiumy: Anna Chadaj

choreografia: Inga Pilchowska

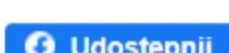
kierownictwo muzyczne: Mateusz Walach

kierownictwo wokalne: Ewa Zug

obsada: Artur Świąś, Tomasz Jedz, Dariusz Niebudek, Anna Surma, Wioletta Białk, Maria Meyer, Jarosław Czarniecki, Izabella Malik, Kamil Franczak, Adam Szymura, Kamil Baron, Rafał Gajewski, Andrzej Lichosyt, Aleksandra Dymas, Oliwia Kindla, Eстера Sławińska-Dziurosz, Daniel Cebula-Ornycz, Paweł Stefan, Dagmara Zuchnicka, Ewa Grysko, Jacek Pacholski, Joanna Mozdżan, Maciej Cierznik

premiera: 23.04.2016

TAGI: [Jacek Bończyk](#), [Mel Brooks](#), [Thomas Meehan](#), [Chorzów](#), [Teatr Rozrywki](#)



SKOMENTUJ

Autor lub [zaloguj się](#)

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (0)